GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 163.

Dnia 50go Stycznia 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XIX oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

ROCZNICA 22 STYCZNIA.

Pojutrze następuje już piąta rocznica wybuchu młodzieńczego oburzenia, które podnosząc rękawicę rzuconą przez najstraszniejszego wroga ludzkości, wywołało na całym obszarze rzeczypospolitéj Polskiéj jeden z tych wielkich czynów, co to świadczą o nieśmiertelności ducha narododowego, i o zbrodniczém usposobieniu tych co myślą, że półśrodkami, półpoświęceniem, można zbawić naród tak ciężką jak Polski przygnieciony niewolą.

Rocznica 22 Stycznia wzbudza w rozdartéj duszy Polskiéj dwa przeciwne uczucia: jedno pociechy i nadziei, a drugie przerażającego żalu i boleści. Kiedy bowiem wspomniemy że na odgłos chroniących się do lasów kilkuset młodzieńców bez broni, bez odzienia i bez chleba, cały naród odpowiedział wstrząśnieniem kajdan, które świat przeszyło radością a rządy nawet Europy skłoniło do kroków, zbyt nieśmiałych wprawdzie, ale nieznanych w dziejach powstającego ludu, to możemy z ufnością spoglądać na przyszłość naszą, bo naród, który ma taką jak Polska siłę moralną i posiada takie jak ona powszechne współczucie, naród taki nie ginie.

Ale znowu, ileż smutnego doświadczenia przynoszą nam dzieje ostatniego powstania! Trzydzieści lat badań i nauki ani o jeden nie zmniejszyło śmiertelnych błędów powstania Listopadowego. Ta sama polityka półśrodków, to samo oglądanie się w bezczynności na obcych, ci sami niemal ludzie stali się głównymi przewodnikami ruchu i najważniejszymi czynnikami upadku, z tą jeszcze ważną różnicą, że kiedy w r. 1831 wszystko robiło się przy świetle słońca, z wyraźną odpowiedzialnością każdego, to w 1863 maską pokryte zostały wszystkie niedołęztwa i nikczemności, tak że dzisiaj widzimy ruinę, ale sprawców téj ruiny tylko po ich czynach domyślać się możemy.

To też obowiązek teraźniejszych pokoleń nierównie większy aniżeli tych, które przeżyły upadek powstania Listopadowego. Dziś już nie ma i być nie może walki o zasady, o wolność i równość, solidaryzujące wspólną nienawiść despotyzmu, bo te są już prawem kardynalném każdego Polaka; ale nauczone własném i poprzedników doświadczeniem, teraźniejsze pokolenia powinny całą wytrwałość patryotycznéj pracy w to wyłożyć, ażeby pomiędzy zasadami a czynami najzupełniejsza panowała zgoda, ażeby nauka demokracyi Polskiéj rozwinęła się we wszystkich szczegółach prywatnego i publicznego życia i objęła tych szczególnie, którzy, dotąd lekceważeni a nawet pogardzeni, stanowią, mimo wszelkich wysileń wrogów, niewzruszoną potęgę narodu.

Krótkowidze i doktrynery nie dostrzgają, jak ważny udział może mieć Emigracya Polska w tém wielkiém zadaniu patrytyczném, emigracya, która oderwana od wszystkich dziennych trosków około osobistego mienia, a najściśléj połączona z duszą całego narodu, jasno i wyraźnie czytać może w księdze przeznaczeń ojczystych. Ale do tego potrzeba wznieść się na wysokość obywatelskiéj powinności, potrzeba czuć całą godność Emigranta Polskiego, który nie po to kraj opuścił, ażeby u obcych chleb dla siebie wyżebrał alho wypracował, ale po to ażeby wspólném z bracią rozpamiętywaniem nad klęskami narodu wyrobił dla siebie i dla drugich pojęcie o tém co Ojczyzna w niewoli od swoich synów wymaga. Do tego poczucia dojść można tylko w połączeniu ścisłym węzłem stowarzyszenia czyli obwarowania się przeciwko wszelkim nawykłościom samopasu, anarchii, zarozuwiałości. Tylko w stowarzyszeniu zasobów moralnych można rozjaśnić wszystkie szczegóły upadku powstań narodowych i wykazać nie tylko złe czyny ale i ludzi szkodliwych, nie tylko wyrobić zdrowe pojęcia o sprawach publicznych ale i przykładem obywatelskiéj godności i poświęcenia torować właściwą drogę patryotycznéj służbie.

Dwie są kategorye ludzi pszynoszącyck szkodę Emigracyi. Jedni zapominają, że najpiérwszym i najważniejszym warunkiem, po którym poznaje się Emigranta Polskiego, jest nieskazitelność charakteru narodowego, jest moralność prywatna i publiczna, jest jedném słowem godność obywatelska. Kto tego warunku nie czuje i nie wypełnia, ten nie jest Emigrantem Polskim, ten jest wyrzutkiem społeczeństwa, maruderem szeregów braterskich. Drudzy wychowani w szkole anarchicznéj, niesfornéj, gorączką swawoli trawieni, wynajdują nieustannie kruczki, zawichrzenia, niezgody i rozdwojenie. Teoryami, których nie rozumieją, uwiedzeni, ciągle mają na ustach prawa, a zapominają, że Polak w niewoli, a szczególniéj Emigrant ma tylko obowiązki do spełnienia. Dla nich Emigracya, to jakieś księżycowe społeczeństwo przeznaczone do sejmikowania i do uwiecznienin szlacheckiego: nie pozwalam. Dla nich demokracya o tyle ma znaczenia, o ile upoważnia wszelką nieuległość wyrażonéj przez ogół woli. Te dwie kategorye ludzi, w odmiennych kierunkach kierunkach, przynoszą jednakową prawie szkodę Emigracyi, gdyż jéj przeszkadzają do wyrobienia porządku i zgody. Od nas zależy, ażeby ich wpływ co raz mniéj czuć się dawał między

nami. Miejmy tylko silną wolę i silne postanowienie połączenia w jedno patryotyczne ognisko naszych obowiązków narodowych, a unikniemy wszelkich niedoczynów, które się między nas wkradly, i staniemy na stanowisku służby wskazanéj nam upadkiem powstania rozpoczętego 22 Stycznia 1863 roku.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Ktoby jeszcze się łudził, że cara Alexandra usposobienia nie są tak srogie i dzikie jak jego satrapów, temu oczy powinny otworzyć wyrzeczone przed szlachtą Litewską, kornie proszącą zmiłowania, z pełną otwartością jego słowa : "Tak jest, wszystko co się u was dzieje stało się z mojéj woli i z mego rozkazu." Tak jest, Murawiew, Kaufman, Bezak itp. to tylko narzędzia ręki carów, a kradzieże, szubienice, katorżnie, grabieże i konfiskaty to wola carów.

— Przytaczamy dosłowne tłómaczenie postanowienia rady ministrów, by niektórzy nasi rodacy, obałamuceni nieświadomością najgrubszą obecnego położenia, raz już zaprzestali dręczyć siebie jakiemiś mrzonkami o amnestyach.

Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych książe Łobanow Rostowski wszedł z przedstawieniem do rady ministrów o wzronienie powrotu w granice Rossyi osobom biorącym udział w ostatniém polskiém powstaniu, które umknęły za granicę. Rada zawnioskowała, że pytanie to rozwiązuje się ścisłém znaczeniem najłaskawszego manifestu z 28 paźdz. 1866 i najwyższym rozkazem z 17 maja 1867 o osobach mających udział w sprawach politycznego charakteou, dotyczących ostatniego powstania. Na zasadzie xvi § najłaskawszego manifestu z 28 paźdz. 1866 osobom, które wydaliły się z granic ojczyzny bez prawnych powodów, darowano najłaskawsze przebaczenie, jeżeli one nie popełniły innego przestępstwa. Zatém najwyższa łaska ta nie może się rozszerzać na tych polskich wychodźców, którzy przyjmowali udział w powstaniu polskiém, jako oprócz ucieczki obwinionych już w innem dobrowolnem przestęgstwie. Z drugiéj strony najwyższym rozkazem z 17 maja 1867 wskazano, że wszystkie sprawy polityczne osób przyjmujących udział w powstaniu polskiém i nieporządkach, rozpoczęte śledztwem sądowém, ulegają zapomnieniu, a nowe nie mogą być wytaczane, jeżeli osoby te nie są obwinione o osobne kryminalne przestępstwa. A ponieważ osoby biorące udział w powstaniu, porzucając granice ojczyzny, już przez to samo popełniły osobne przestępstwo przewidziané w §§ 325—328 kodexu praw wydanego 1866 r., więc osoby te powinny być wyjętemi z pod działania najw. rozkazu z 17 maja 1867 już w skutek literalnego brzmienia rozkazu. Na tych podstawach rada uznała, że działanie najw. manifestu z 28 paźdz. 1866 i najw. rozkazu z 17 maja 1867 nie może być rozciągnione na osoby mające udział w ostatniém polskiém powstaniu i chroniące się ucieczką za granicę. Cesarz d. 10/22 listopada na postanowienie rady ministrów najłaskawiéj zgodzić się raczył. (*Mosk. Wiedomosti, Inwalid.*)

Dziwi nas przeto nie pomału, że nawet byli oficerowie moskiewscy, jak p. Freund, wiedząc że za same wydalenie się z pułku srogo rząd najezdniczy karze, wycierają dziś kąty ambasad moskiewskich i tuszą sobie, że będąc w powstaniu choćby tylko naczelnikami kosynierów, można otrzymać przebaczenie tyranów. Jeżeli więc już nie sumienie Polaka i mściciela męczeństw narodowych, to przynajmniéj prosty zmysł zachowawczy, niedozwalający żadnéj wątpliwości co do nieochybności kary, powinien powstrzymać podobne kroki ubliżające godności narodowéj.

— Majątki pojezuickie na Wołyniu już zupełnie rząd zabrał dla siebie, co inaczéj się zowie, dziś tę sprawę załatwił ostatecznie. Wkrótce będzie ukończona sprawa annuat, które rząd zabiera, mając wynagradzać księży. Jeżeli i ta sprawa załatwi się tak pięknie jak sprawa dóbr pojezuickich, przeznaczonych na wychowanie publiczne a w części na utrzymanie duchowieństwa dyecezyi, to pewno kapłani katoliccy będą bosi, czyli wedle pojęć publicystów moskiewskich, skłonniejsi do przejścia na prawosławie.

— Bardzo niedawno Mohylewska gubernia podała adres do cara. Stojąc pod pręgierzem, nie dziw że niejednemu skóra zadrży i że zaprze się prawdy najświętszéj. Wszak i Galileusz na stosie stojąc zaprzysięgał kilka razy potępienie matematycznie dowiedzionéj prawdy obrotu ziemi. Mohylewska gubernia pod prześladowaniem władz ciemięzkich, po stracie 1215 osób wysłanych na Syberyą, do kopalń lub na zaludnienie Wschodniéj Kamczatki i Amuru ; przepłoszona kontrybucyami i kupcami moskiewskimi na dobra ziemskie, na chwilę zapomniała o swéj dziejowéj tradycyi żyjącéj w ustach ludu i podpisała zaparcie się ojczyzny, jak Ś. Piotr głosno zaparł się swego mistrza w niebezpiecznéj chwili. Oto brzmienie tego adresu :

Głęboko przekonani, że tutejszy kraj, odwiecznie rossyjski, składa nierozerwalną część Moskiewskiego państwa, i może być szczęśliwym tylko pod państwowém berłem rossyjskich najjaśniejszych monarchów, wypowiadamy to uroczyście wobec całego świata. Niech nasze słowa posłyszą ci z naszych współplemienników, którzy znajdując się zdala od ojczystéj ziemi, być może żywią jakiekolwiek nie dające się urzeczywistnić marzenia. Użyjemy wszelkich usiłowań, ażeby przez nas wyrażone uczucia odbiły się w uczuciach i postępkach naszych dzieci, wychowując je na moskiewskich obywateli i wiernych poddanych W. C. M. Sumiennem wykonaniem Waszych, Panie, dobroczynnych zamiarów, znowu postaramy się zasłużyć na ufność W. C. M. żywiąc się nadzieją, że W. Wiel. przekonawszy się o szczerości naszych uczuć, wróci nam choć z czasem swoje ojcowskie usposobienie.

Z powodu tego adresu powiemy to tylko, że jego autor mylił się sądząc że już ktokolwiek w Europie zwraca uwagę na adresy wymuszone. Plemienni zaś bracia znajdujący się z dala od ojczystéj ziemi zawsze za nią będą tęsknić nawet w podziemiach Akatujskich lub Tagilskich. I jeżeli bojaźliwi posiadacze majątków, bojący się wywłaszczenia, zaparli się adresu dobrowolnie i z narażeniem się własném ułożonego w 1863 r. na zjeździe Mohylewskim, to my nie zapominamy, że Mohylewscy mieszcznnie noszą przydomek "para" za wyrznięcie niegdyś najazdu moskiewskiego i zasłanie ich trupami "kostyrni," że Mścisławianie powszechnie są znani pod nazwą "niedosieków," niedorzniętych przez dzikie hordy Chowańskiego innych rycerzy podobnych do Murawiewa i spółki. Miasta zaś i kościoły w gruzach, któremi zasłane całe województwo Mohylewskie, będą tym zarodem z którego wzleci odrodzona pogoń na karki wrogów.

— Nawracanie przy pomocy perswazyjnéj kozackich nahajek trwa dotąd. W Mińskiém nawrócono Omniszewską parafią w popobny sposób jak dawniéj Bobowieńaką; kościół ma być przerobiony na cerkiew. W Mołodecznie zmuszono gminę do zbudowania na prędce cerkwi i starosta musiał ją pokryć, wetując swój wydatek uciskiem ludu wiejskiego. W Wołkowyskim powiecie Grodzieńskiéj gubernii, w Łykowie zdarli z wieśniaków 1700 rubli na sklecenie na prędce budynku, w którymby można było nabożeństwo prawosławne odprawiać

— *Inwalid* ogłasza świeży rozkaz, by rubrycelle nadal były drukowane wyłącznie po moskiewsku i już na rok 1688 miała wyjść takowa zgodnie z nowym rozporządzeniem. Dawniéj drukowały się one po polsku i niektóre modlitwy po łacinie; Murawiew kazał je drukować po łacinie ; dziś i to już uznaje się za niebezpieczny separatyzm, chociaż profesorowie moskiewscy tak dalece podnoszą konieczność znajomości języków starożytnych, że ze szkół realnych, gdzie nie wykłada się łacina i greczyzna, nie przyjmają uczniów do uniwersytetu nawet na wydział matematyczny i przyrodniczy.

— Brak wyższego patryocznego wykształcenia w katolickiém duchowieństwie dopiero się daje czuć w obecnych chwilach reakcyi. *Mosk. Wiedomosti* donoszą, że Zauściński, kapelan w Mińsku, wymusił na swych uczenicach przyrzeczenie niemówienia po polsku, co narobiło wiele szumu w swoim czasie w polskich rodzinach i w sferach urzędowych w Mińsku. Podobnież działał jeden katolicki ksiądz w Mozyrzu. W skutku takich wystąpień niektórych księży, rządowe osoby chcą zaprowadzenia moskiewskiego języka powszechnie w katolickich nawet modłach. Poprzednio nakazywano ziemianom wypierać się wszelkich związków z polskością, teraz muszą to czynić i z katolicyzmem. W projekcie adresu Dzisnieńskiego powiatu do cara, ułożonym przez Despol-Zenowicza, zawartą jest prośba o zaprowadzenie mowy moskiewskiéj w wykładach szkolnych religii katolickiéj i pozwolenie drukowania katolichich moskiewskich dzieł. Konwikt Witebski i szkoły Słuckie zaniosły przedstawienie, że muszą odbywać rekolekcye po polsku, nie posiadając żadnéj odpowiedniéj księgi moskiewskiéj. A rządowe władze tymczasem rozsyłają katechizm ks. Stacewicza po moskiewsku litografowany w nader małéj liczbie exemplarzy, tak że uczniowie sami muszą go przepisywać i tracić czas naprózno. Jedna zawieszona w wydawnictwie *Moskwa* życzyła sobie, ażeby się rząd nie mieszał do podobnych spraw ; chciała ona język wykładowy i w nabożeństwach zostawić do woli księży i tylko zdjąć zakaz drukowania katolickich dzieł po moskiewsku i zostawić do woli życzących, "ażeby uniknąć wdania się państwa, wprowadzającego w dziedzinę religijności piérwiastek przemocy, płaszczenia się i kłamstwa" ; i zauważyła że "język moskiewski sprawi duchowe rozbałamucenie

moskiewskiego narodu." Jednak staromoskiewscy fanatycy wydęci patryotyzmem sztucznym, mimo to że nawet *Mosk. Wiedomosti* wyrzekły : "użycie polskiego języka w kościele zjawia się w wielu miejscach jakoby uświęconém w oczach włościan i równocześnie okazuje się moralną, chociażby nie jurysdyczną bannicyą katolicyzmu,"—sądzą że trzeba niszczyć nawet ślady polskości w zachodnim kraju, "by znieść cały ciężar jakiby powinni przenosić na sobie Białoruscy katolicy na korzyść prawosławia."

— W Wilnie wyszło dziełko : "Sigizmund Sierakowskij i jewo kazń s predszestwowawszymi polskimi manifestacyami w 1861—1863 god, Cytowa," które, chociaż ma poglądy wspólne wszystkim wyłażącym dziś na jaw Moskalom i mnóstwo kłamstw, zamiera jednak niektóre wyjątki z aktów komisyj śledczych i sądowych przy Murawiewie, a zatém w badaniach historyi ostatniego powstania może mieć niejaką użyteczność.

— W Łucku na Wołyniu zawiązał się dom spekulantów, którzy zakupywali zboże i wywozili do Kongresówki i za granicę. A rząd taki krok uznał za buntowniczy, bo płacąc drożéj nad istniejące ceny i wywożąc zboże za granicę, mógłby sprowadzić głód ; na podstawie więc tak rozumnego wniosku kazano akcyonaryuszom przerwać roboty i spółkę rozwiązać. Przy takich warunkach, czyż może handel zakwitnąć ?

— Widząc że pokupno dóbr ziemskich przez kacapów u nas nie idzie sporo, a chcąc udobruchać rozgniewanych Niemców Nadbaltyckich, car wydał rozporządzenie, mocą którego "urodzeni w nadbaltyckich guberniach" przy zakupnie majątków w kraju zachodnim mają być uważani za "lica russkawo proischoždienija."

— *Kijewlanin* podaje, że od 1860 r. na Wołyniu osiadło 1007 rodzin (4498 głów) kolonistów z zagranicy, wszystko cudzoziemcy ; oprócz tego z Korony przeniosło się na stały pobyt 2050 rodzin (9450 dusz). I chociaż większa część tych przybyszów kupiła grunta lub pobrała je na długoletnie terminy, jednak tylko 46 rodzin przyjęło Rossyjskie poddaństwo. "Na 3057 rodzin tylko 44 zechciało się stać rossyjskimi poddanymi, chociaż prawo moskiewskiego obywatelstwa udziela się każdemu bezpośrednio i nie wymaga, jak prawo obywatelstwa innych państw mniéj więcéj długiéj próby." My się temu nie dziwimy. Prawo obywatelstwa innych narodów daje pewne rzeczywiste korzyści i opiekę rządu. Rossya choć nadaje natychmiast swe prawa, ale są to tylko prawa do ogólnéj niewoli, do rekruta, podatków poduszných, zginania karku przed piérwszym moskalem i czynownikiem, który łaskawie zechce uderzyć, itp. Mając do wyboru, z jednéj strony poddaństwo cara z perspektywą konfiskaty, knuta, Sybiru, sołdactwa i upokorzenia na każdym kroku, a z drugiéj, opiekę choć słabą gkzieś daleko mieszkającego konsula, 10 lat wolnych od wszelkich podatków, powinności, ciężarów (oprócz ziemskich), uwolnienie od wojennéj i cywilnéj służby, każdy przybysz woli pozostać czém był i nie mieć zaszczytu zaliczenia się do moskiewskiéj narodowości. Gdyby ludności polskich prowincyj zaboru moskiewskiego dozwolony był podobny wybór, z pewnością dziś jeszcze zrzekłaby się wszystka zaszczytu poddaństwa łaskawego monarchy.

—Dziś osady obcych przybyszów kwitną w porównaniu z wioskami miejscowéj ludności ; mają szkoły i swobodnie wyznają swoją religią. Tymczasem, wedle *Moskiewskich Wiadomości*, osady mołokanów, jednowiernych z obcymi przychodniami, były przeniesione na Kaukaz i ze szczętem podupadły. O szkołach zaś ludowych pisze *Kijewlanin* : "Chęć założenia szkoły przez prywatnego na-"tychmiast wzbudza podejrzenie przeciwko niemu, a o nauczyciel-"skich kursach nie masz nawet i wzmianki. W wielu miejscach "na Wołyniu chłopi wybudowali szkoły, ale nie mogą doprosić się "u rządu o naznaczenie do nich nauczycieli ; bez pozwolenia zaś "władz nic zrobić nie mogą. Nad szkołą trzeba mieć nadzór, "a nadzorcy nie ma ; do najętego przez chłopów nauczyciela nie "można mieć zaufania, a rządowego examinowaengo nauczyciela nie "ma. . . . . Koloniści Wołyńscy na nauczycieli najmują ze swoich, "najmują tanio i u nikogo o pozwolenie nie pytają, nikomu nie dają "sprawozdań, żadnych pragramatów nie tworzą, a o ustawach nie "masz i wzmianki."

— Grono posłów Polskich w Berlinie jest znacznie w téj chwili uszczuplone. Poseł Mieczysław Waligórski umarł w piérwszych dniach b. m. Poseł Karol Libelt po długim i świetnym zawodzie parlamentarskim, ujrzał się w konieczności złożenia mandatu swego dla słabości zdrowia. Oprócz tego dwa okręgi wyborcze Księstwa Poznasskiego nie mają jeszcze reprezentantów w izbie Prusskiéj.

— Znany zaszczytnie historyk nasz Szajnocha umarł w tych dniach we Lwowie. Utrata zwroku i znacznie osłabione siły fizyczne już od dawna zapowiadały przedwczesny zgon tego znakomitego syna Polski.

— Dzienniki Wiedeńskie donoszą o zbliżeniu się Palackiego i Riegera do Austryi czyli o chęci tych panów pogodzenia się z teraźniejszym liberalizmem Austryackim. Miałożby to znaczyć, że przywódzcy Moskiewsko-Czeskiéj agitacyi spostrzegli się nareszcie, jak zgubnym dla pszyszłości Czech i innych ludów Słowiańskich jest panslawizm niszczący wszystko co cywilizacya za święte uznaje : narodowość, wolność sumienia i własność ? To pewna, że silne oddziaływanie Józefa Fricza i jego przyjaciół przeciwko Palackiemu i Riegerowi znacznie się przyczyniło do osłabienia propagandy Moskiewsko-Czeskiéj, a szczególniéj ostatnia broszura Fricza pod tytułem : *Niech będzie światło między nami* (Bud' jasno meži nami), która wielkie i zbawienne wrażenie zrobiła w całych Czechach, a którą dzienniki Wiedeńskie do znaczenia ważnego zdarzenia podniosły.

— Rok 1868 rozpoczął się bardzo pokojowemi wiadomościami w środkowéj i zachodniéj Europie. Z jednéj strony donoszą o bardzo przyjaznych zamianach myśli pomiędzy Austryą a Prussami, których podstawą ma być stanowcze uznanie misyi Prusskiéj w Niemczech a Austryackiéj na Wschodzie. Rząd Prusski i Francuzki w nieméj życzliwych do siebie mają zostawać stósunkach. Dawniejsze obawy o poruszenie kwestyi granic Nadreńskich i rozszerzenia potegi związku Północno-Niemieckiego ustąpiły podobno miejsca wzajemnemu porozumieniu się i obopólnéj ufności. Ustalenie ministerstwa Manabrea we Włoszech miało także bardzo polepszyć stósunki pomiędzy Paryżem a Florencyą. Ton półurzędowych dzienników francuzkich w przedmiocie nadzwyczajnych wysileń, jakie rząd papiezki czyni, mimo ubóstwa skarbu, tak co do ufortyfikowania Rzymu jako téż co do wystawienia 25tysięcznéj armii, ma być dowodem znacznéj modyfikacyi w zapatrywaniu się rządu Francuzkiego na kwestyą Rzymską. Wszystko to razem wzięte ma stanowić zażegnanie burzy, którą Moskwa na Wschodzie wywołać zamierza na wiosnę. Nie wiadomo, jak długo trwać będzie to błogie złudzenie ; na zażegnanie bowiem burzy Moskiewsko-panslawistycznéj trzeba czegoś więcéj jak dyplomatycznych umizgów ; trzeba myśli wielkiéj i stanowczéj, trzeba woli i zgody do poparcia takiéj myśli nie tylko perswazyą, z któréj Moskwa żartuje, ale i orężem ; a ani takiéj myśli, ani takiéj woli nie dostrzegamy nigdzie.

EMIGRACYA.

— Pan Świętorzecki zawiadamia w *Niepodległości* z 30 grudnia, że w skutku porozumienia, jakie zapadło pomiędzy Komisyą pomocy dla kształcących się wojskowo a Wydziałem Stowarzyszenia Podatkowego, wszelkie składki, c które taż komisya wzywała odezwą z 1 listopada, zcentralizowane będą w kasie Stowarzyszenia ; że przeto składki te należy przesyłać wprost pod adresem kasyera Stowarzyszenia Podatkowego, ob. Władysława Laskowicza, 13, Quai St. Michel, Paris.—Jest to bardzo szczęśliwa myśl ; radzi byśmy byli, gdyby i inne zbiorowości emigraoyjne, udzielające bratniéj pomocy, poszły za tym przykładem.

— Z nowym rokiem redakcya *Niepodległości* przeszła pod bezpośredni zarząd Komitetu, jako "naturalny skutek co raz ściśléjszego określenia warunków i zasad, na których opiera się Zjednoczenie Emigracyi Polskiéj." Jest to bardzo właściwy krok, albowiem trudno było zrozumieć, jak mogła być *Niepodległość* organem Komitetu, za który Komitet nie był odpowiedzialnym. Często téż zdarzało się, że ludzie nie pojmujący téj fikcyi dziennikarskiéj kładli na karb Komitetu to co było osobistym pomysłem redaktora, i przeciwnie redaktorowi przypisywali wahanie się pomiędzy dwoma częściami Komitetu, większością i mniejszością, a więc i pomiędzy dwoma projektami urządzenia Emigracyi. Dziś te wątpliwości ustały. *Niepodległość* jest teraz rzeczywistym organem Komitetu, za którego redakcyą nie kto inny tylko Komitet odpowiada.

— Sprawy Zjednoczenia.—Pod tym tytułem otwiera *Niepodległość* z 10 stycznia rubrykę, w której czytamy następujące wiadomości o stanie wyborów do Komitetu :

Komisya wyborcza zajmuje się obecnie przygotowaniem sprawozdania z dokonanych wyborów na członków przyszłego Komitetu. Sprawozdanie to będzie szczegółowém. Ułożona tablica wykaże wszystkie gminy i pojedynczych członków, którzy w wyborach udział przyjęli, a zarazem poda ilosć głosów przez każdego kandydata otrzymanych w gminie i wyliczy głosy przez pojedynczych członków podane. Tym sposobem równie gminy, jak osobno zamieszkali członkowie znajdą w tym wykazie sprawdzenie z obliczenia wotów. Ponieważ ogłoszenie sprawozdania na dni kilka nastąpi dopiero, pośpieszamy w krótkości czytelników naszych o wypadku wyborów zawiadomić.

Trzydzieści dwie gminy należące do Zjednoczenia i kilkudziesiąt pojedynczo zamieszkałych członków głosy swe nadesłało. Ogółem liczba wotujących 715 wynosi. Głosy padły na następujących kandydatów : ob. Wróblewski Walery otrzymał głosów 634, Jarmund Stanisław 558, Dąbrawski Jarosław, 453, Jurjewicz Antoni 291, Mazurkiewicz Wincenty 281, Miłkowski Zygmunt 135, Heltman Wiktor 115, jenerał Hauke-Bosak Józef 108, Ruszczewski Hieronim 102. Następnych kandydatów którzy mniéj niż sto głosów otrzymali wyliczać nie możemy, odsyłając czytelników do szczegółowego sprawozdania,

Z powyżéj przytoczonych liczb wykazuje się, iż trzéj tylko piérwsi kandydaci, członkowie obecnego Komitetu, otrzymali absolutną większość głosów. Gdy zaś członek Dąbrowski dla osobistych od woli jego niezależnynh okoliczności, nadal członkiem Komitetu pozostać nie może, a nowe dodatkowe wybory na trzech członków będą musiały być zarządzone, do ukończenia których Komitet w obecnym składzie czynności prowadzić będzie.

Liczba 715 nie stanowi jeszcze całości Zjednoczenia, zamieszkali bowiem w Algeryi członkowie i po obszernéj téj prowincyi rozrzuceni, nie będąc w stanie na piérwiastkowo naznaczony termin głosów swych zebrać, oświadczyli tylko gotowość do współudziału w pracy ogólnéj i uznanie wypadku wyborów

— W tych dniach doszedł rąk naszych dalszy ciąg robót rozpoczętych przez gminę La Villette w myśl projektu byłéj mniejszości Komitetu. Zawiera on oskarżenie obywateli Jarmunda, Wróblewskiego i Dąbrowskiego o jakieś wymarzone nadużycia, z których autorowie jego nie zdali sobie właściwego rachunku. Daléj "Artykuły zasadnicze ustawy wychodztwa polskiego, podane pod zatwierdzenie ogółu przez komisyą organiczną." W końcu zaś wezwanie do wyborów "na Komitet Reprezentacyjny Wychodztwa Polskiego." Wszystko to datowane 29 listopada 1867 r. podpisali "członkowie komisyi organicznéj : Janowski Józef Kajetan, Kostrzewski Wincenty, Skotnicki Antoni, Wysocki Ignacy (Żaczek), Zienkowicz Tytus." Smutne wrażenie jakiegośmy doznali po przeczytaniu téj gmatwaniny niedowarzonych pojęć i anarchicznych instynktów z teoryami demokracyi powszechnego wotowania, sejmików emigracyjnych itd., przypomniało nam zarazem, że p. Janowski Józef Kajetan mieni się sekretarzem wszystkich tajnych rządów narodowych z r. 1863, że przeto choćby z tego tytułu nie wypadało mu przykładać ręki do nowych rozdwojeń w łonie Emigracyi Polskiéj. Inni jego koledzy bawią się jeszcze, przechodzą szkołę polityczną, mniéj więc są odpowiedzialni, chociaż ich nierozwaga wielką szkodę przynosi sprawie narodowéj, gdyż zdradza namiętności, z których nikt prócz nieprzyjaciół Polski korzystać nie będzie. Cokolwiek ci panowie nakręcą do swoich teoryj, rzeczą pozostanie pewną, że projekt byłéj mniejszości Komitetu nie został przeważnie poparty w emigracyi, i że projekt większości dziś już posiada 715 adherentów, liczbę stósunkowo dosyć znaczną. Gdyby więc w robotach rozpoczętych przez gminę La Villette a teraz paowadzonych przez pana Janowskiego Józefa Kajetana i jego kolegów, przeważała rzeczywista chęć połączenia emigracyi, to powinni byli poddać się ustawie Zjednoczenia i według przepisów téj ustawy przeprowadzić jéj ulepszenia. Inne uwagi w tym przedmiocie zostawiając do następnego numeru, ostrzegamy szczególniéj młodszych braci naszych, gdyż starsi tego nie potrzebują, ażeby się nie dali uwieść szumnie jak zwykle upozorowanym instynktom anarchicznym.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Od dwóch lat założone w Krakowie tanie wydawnictwo, pod nazwą "Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych," prowadzone przeważnie przez pana Trzecieskiego, który na ten cel ofiarował 10000 guldenów, ukończyło piérwszą seryą, która zawiera następujące rzeczy :

1, 2, 3. Dzieje Polski od 1733 do 1832 r. przez Henryka Schmitta. Tom I obejmuje panowanie Fryderyka Augusta III ; tom II panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, a tom III od rozbioru Polski do r. 1832. Żadnemu dotąd historykowi nie udało się tych czasów przedstawić w jednym ciągu ; dopiéro H. Schmitt, jeden z najznakomitszych naszych żyjących dziejopisarzy poświęcił się téj pracy i ugrupował wypadki tego nieszczęśliwego stulecia w jędnę całość. a nowe to dzieło jego zyskało powszechne uznanie.

4. O Szkole, Jules Simona. (Przekład z francuzkiego.)

5. O Rządzie Reprezentacyjnym, J. S. Mill'a. (Przekład z angielskiego.)

6, 7. Świat roślinny, przez Witwickiego, tomów 2.

8. Kościuszko, przez Siemieńskiego, obszerny tom.

9. Rys dziejów literatury świata niechrześciańskiego, Józefa Szujskiego.

10. Kalendarz.

Te 10 tomów stanowią piérwszą seryą, która kosztuje 11 guldenów (24 franki). Nową seryą rozpoczyna kalendarz na rok 1868. Wydawnictwo pana Trzecieskiego znalazło w kraju uznanie powszechne, najznakomitsi literaci i uczeni przyrzekli swą pomoc, brak tylko dostatecznéj liczby czytelników zmusza nakładców do zniżenia nastroju poważno-naukowego. Wyznać musimy że nie tylko z emigracyi ale i z wielkiéj liczby panów polskich za granicami kraju bawiących ani jeden prenumerator nie znalazł się.

— Kraszewski rozpoczął publikatę pod tytułem : "Tułacze." Tom I zawierający sześć ksiąg : Po Barze ; Konfederaci ; Częstochowa ; Tułactwa ; Ameryka ; Trenton, Savannah—wyszedł z druku. Całe dzieło obejmować będzie tomów 4. Są to obrazki historyczne stylem powieściowym skréślone.

— We Lwowie rozpoczęły się odczyty popularne *niedzielne* dla mieszczan, w których mają przyjąć udział znakomitości naukowe tego miasta. Tamże H. Szmitt miewa odczyty historyczne dwa razy na tydzień i w ten sposób stara się zastąpić brak porządnych odczytów na uniwersytecie o historyi Polskiéj.

— Na wzór Lwowa, w Stanisławowie Hugo Zathéj rozpoczął odczyty z literatury Polskiéj : "O ruchu umysłowym od trzeciego rozbioru Polski aż do Mickiewicza. Za jego przykładem inni profesorowie w tém mieście rozpoczną wkrótce odczyty popularne.

— Ruch literacki we Lwowie co raz się ożywia, wychodzą tam obecnie następujące pisma : *Gazeta Narodowa* z dodatkiem *Tygodnik Niedzielny* poświęconym ludowi ; *Dziennik Lwowski* z dodatkiem *Tygodnik Lwowski illustrowany*, pismo literackie ; *Dziennik Literacki i polityczny*, najznakomitsze pismo u nas, wydawane nakładem i redakcyą Juliusza Starkla, którego jednak redakcya ma przejść w ręce p. W. Łozińskiego ; *Biblioteka Ossolińskich*, pismo naukowe ; *Dzwonek*, pisemko ludowe ; *Gmina*, poświęcone sprawom gminnym ; *Opiekun domowy* ; *Nowiny*, pismo literackie tygodniowe ; *Strzecha*, pismo czterotygodniowe illustrowane ; *Biblioteka Stenograficzna* ; *Rolnik*, wydawany przez Towarzystwo Rolnicze ; *Szkoła*, pismo pedagogiczne. Oprócz tego wychodzi we Lwowie kilka pism Ruskich, między któremi odznacza się *Rus* jako nie mające żadnych stósunków z Moskalami.

— W Krakowie profesorowie wydziału prawa postanowili wskrzesić zawieszone przed dwoma laty "Czasopismo prawa i umiejętności politycznych," którego piérwszy zeszyt ukaże się w miesiącu marcu.

— W Warszawie wyszło dzieło p. Trepki : "Studya Ekonomiczne."

— Wypada zanotować że w Żytomierzu ukazał się w druku zbiorek poezyj polskich. Czyby Moskale i w tak zwanych zabranych prowincyach pozwolili na polskie książki ?

ZMARLI W EMIGRACYI.

Po długiéj a ciężkiéj chorobie, dnia 11 umarł a dnia 13 b. m. pochowany został w Paryżu jenerał hrabia Władysław Zamoyski, po Adamie Czartoryskim najsilniejsza podpora téj polityki familijnéj, która tak zgubny wpływ wywarła w dwóch najważniejszych momentach narodowéj niewoli, w r. 1831 i w 1863. Cudzoziemcy nie znający warunków naszego grobowego życia uwielbiają w jenerale Wł. Zamoyskim wytrwałość w obronie zwyciężonego narodu. Rodacy, dla których urok magnata żyjącego na wygnaniu przez lat 35 przewyższa wszelkie względy krzywd wyrządzonych jego polityką, podziwiać zapewne nie przestaną mądrości dyplomatycznéj nieboszczyka. I my nie rzucimy kamieniem na chęci, których sądziami nie jesteśmy i być nie możemy ; ale nam trudno będzie zapomnieć błędów tak szkodliwych a tak uporczywie powtarzanych.

— W Agen (Lot et Garonne) dnia 8 grudnia 1867 r. po trzechmiesięcznéj słabości umarł w szpitalu Szegrzdowicz Józef, którego zwłoki na drugi dzień w assystencyi kilkunastu Polaków i kilku Francuzów na cmentarz wiecznego odpoczynku odprowadzone i pochowane zostały. Szegrzdowicz Józef był rodem ze Żmudzi, miał 67 lat życia, w 1831 r. należał do narodowego powstania, w emigracyi był członkiem dawnego Zjednoczenia, późniéj Demokracyi, a w ostatnich kilku latach Stowarzyszenia Podatkowego, i zawsze podejmował ochoczo wszelkie ciężary względem braci i dobra ogólnego. Wieczny mu pokój !

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego* :

Konstanty Pociéj z Chenebrun	fr. 10.
Niezabitowski, przez Królikowskiego	fr. 9.
J. N. Wojeński z Falkirk	fr. 7 c. 50.

Ob. Julian Gorączko zechce zgłosić się w interesie familijnym do W. Zamorskiego, 62, Argyle Street, Glasgow.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.